

4-17 KWIETNIA | NUMER 102

# BEZBIEK

bezcenna dawka sernika



WIELKANOC.

# W TYM NUMERZE:

„I GOT YOU!” O PIĘKNYCH RZECZACH

PRZYCMIONYCH PRZEZ SMITHA 5

KISIEL PO LS-IE #3 1700 ODCINKÓW CRINGE-U 6

KISIEL PO LS-IE #4 TYDZIEŃ W ROPCZYCACH 7

KRÓLICZY BYT, TZW. DOBROBYT 8

JAJKA Z PROBÓWKI 10

RYCERZE WIELKIEGO OMLETU NA JAJECZNYM TRONIE 11

RANKING MEMÓW 12

HOROSKOP WG SZEPTUNA ZE WSCHODU 14

CZEKOLADOWY MAZUREK BEZ MĄKI – OFICJALNA SZYDERA 16

5 SCREENÓW, KTÓRE POKAZUJĄ

MOJE REAKCJE PODCZAS OGLĄDANIA LS-A 17

BYĆ MOŻE ZA DWA TYGODNIE 19

# DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłło

## DRODZY CZYTELNICY,

widząc ten numer, pewnie chillujecie sobie przyjemnie przy stole z jajkiem w jednej ręce, a majonezem w drugiej. Przed oczami macie ekran, na którym czytacie te słowa. Powiem Wam jedno: jedzcie do woli, przecież na tym polegają też święta.

Opychanie się potrawami i ciastami oraz oglądanie telewizji to dla mnie taka kwintesencja lenistwa, którą uprawiam głównie właśnie w święta. Składają się na to trzy aspekty. Po pierwsze jest zazwyczaj pełna paleta uszykowanych potraw, co sprawia, że ktoś je musi zjeść i nie trzeba wstawać, by przyszykować coś nowego. Po drugie zazwyczaj zawodowo, czy w jakiś innych formach, robię sobie wolne. Po trzecie święta spędzam zazwyczaj u rodziców – oni mają kablówkę, ja u siebie nie. Mam za to mnóstwo wykupionych pakietów VOD, a do tego YT czy Twitch, czy cokolwiek innego. I zanim powiecie, że to to prawie jak telewizja... Otóż nie, moi drodzy. Mam wrażenie, że w obu tych miejscach jest nieco inna forma decyzyjności. W przypadku telewizji zazwyczaj nie wybierasz, co masz ochotę oglądać, tylko co ci najbardziej odpowiada spośród już lecących rzeczy i musisz być dość szybki\*, bo zastanawiając zbyt długo, przegapisz program. W VOD możesz zastanawiać się, ile chcesz, ale też sam\* musisz ułożyć sobie plan oglądania. Zatem leżąc przed telewizją, możesz śmiało powiedzieć: „Nie ma co oglądać” i dalej się nie wysilać. Pozbywasz się odpowiedzialności za wybór. Natomiast w VOD to trochę Twoja wina, że nie znalazł\*ś czegoś ciekawego, bo opcje rzeczy do obejrzenia są ogromne. To też łatwe wytłumaczenie za oglądanie tych wszystkich *guilty pleasure*, bo coś trzeba oglądać, jak nie ma nic lepszego.

Mam nadzieję, że ta chwila lenistwa sprawi, że wrócicie odrodzeni do życia w następnym tygodniu. Może nie w poniedziałek, ale do wtorku na pewno się wygrzebiecie.

Widzimy się pełni życia,  
Ula

# UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW.  
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ\***

\*Magazyn Bezbek nie ponosi odpowiedzialności za szkody zdrowotne czytelników jeśli to czytasz, to wiedz, że jesteś cudownym człowiekiem. Pozdrawiam, Michał.

# „I GOT YOU!”

O PIĘKNYCH RZECZACH PRZYĆMIONYCH PRZEZ SMITHA

**N**o dobra, wszyscy wiemy, co się stało podczas Oscarów, więc po prostu przez to szybko przebrnijmy: Will Smith skopał sprawę. Nie powinien robić tego, co zrobił, jego siłowa reakcja na głupi żart była nieadekwatna, przesadzona i coś takiego nigdy nie powinno mieć miejsca. Niestety, przez swoją toksyczną atencyjność, zgarnął dla siebie całą uwagę zarówno widzów przed telewizorami, jak i tych, których nie interesują Oscary, a echa jego zachowania przebrzmiewają do dziś. Właśnie dlatego nie będę się o tym dłużej rozpisywać.

Zamiast tego pomówmy o dwóch pięknych, wzruszających momentach podczas gali rozdania nagród, a zaczniemy od nagrody dla najlepszego aktora drugoplanowego, którą zapowiadała Yuh-Jung Youn, znana z fantastycznej roli babci w filmie *Minari*. Statuetkę otrzymał Troy Kotsur za swój występ w *CODA*, co czyni go drugą osobą niesłyszącą, nagrodzoną przez Akademię (pierwszą została Marlee Matlin w 1987 roku). Podczas migowego ogłaszania wyników i spaceru na scenę, na twarzy Troya malowało się piękne, szczerze wzruszenie, potęgowane przez urocze podejście Yuh-Jung, która nie opuszczała aktora ani na krok, pomagając mu np. potrzymać statuetkę, gdy chciał on wygłosić przemowę. Była ona krótka, ale za to pełna serca. Troy podziękował w niej reżyserowi Sianowi Hederowi, wyróżnił jego wysoką komunikatywność i podejście przy pracy, opowiedział o swojej relacji z ojcem, zażartował z nauki migania przekleństw podczas wizyty w Białym Domu, a także zadedykował swoją nagrodę całemu środowisku osób z niepełnosprawnością.



Nie mniejsze wzruszenie towarzyszyło ogłaszaniu zwycięzcy najważniejszej statuetki, czyli nagrody za najlepszy film. Na scenie, wśród gromkich owacji, pojawiła się prawdziwa gwiazda - Liza Minelli, która podbiła serca widzów swoją charyzmą dzięki takim musicalom, jak *Dziewczyna z Chicago* (1949), *Kabaret* (1972) czy *New York, New York* (1977). Z racji swojego stanu zdrowotnego, aktorka poruszała się na wózku inwalidzkim, a towarzyszyła jej Stefani J. A. Germanotta, znana lepiej jako Lady Gaga. Dziś Liza ma 76 lat i na co dzień zmaga się z wirusowym zapaleniem opon mózgowych, co oznacza problemy z chodzeniem, obniżoną koncentrację czy trudności w mówieniu. Mimo tych przeciwności, aktorka wjechała na scenę uśmiechnięta i pełna radości, a widownia powitała ją oklaskami na stojąco. Tym, co jednak rozbudza w sercu prawdziwe ciepło i gromadzi łzy w oczach, jest sposób, w jaki zachowała się Lady Gaga. Wokalistka wiernie trwała przy swojej scenicznej towarzyszkę, próbując podtrzymać z nią konwersację i wspierając w momentach zagubienia. Przejęta kontrolę nad sytuacją, ale jednocześnie nie przystąpiła sceny Lizie, nie zepchnęła jej na dalszy plan. Gdy Liza sobie nie radziła, Stefani delikatnie trzymała ją za rękę, szybko nawiązywała kontakt wzrokowy i cicho

zapewniała ją o swoim wsparciu. Do historii przejdzie moment, w którym Lady Gaga schyla się ku Lizie, szepcząc „I got you”, a jej starsza koleżanka odpowiada „I know”. Stefani w swojej roli sprawdziła się bardzo dobrze i nie straciła panowania nad sytuacją nawet wtedy, gdy Liza nie podchwyciła zaintonowanej przez nią piosenki z *Kabaretu*. Po ogłoszeniu wyników, obie panie opuściły scenę, pozostawiając po sobie piękną, zdrową atmosferę, a w internecie o ich krótkim występie wypowiadano się jedynie w dobrych słowach.



Co roku o Oscarach mówi się to samo: a to wygrał nie taki film, co powinien, a to znowu były jakieś żenujące skecze i dowcipy niskich lotów. Nie inaczej było i tym razem, ale o wszystkich tych rzeczach ludzie i tak za jakiś czas zapomną, zaś te dobre chwile pozostaną w pamięci przez lata. A jeśli wśród tych wszystkich wad gali rozdania nagród Akademii ciągle znajduje się przynajmniej jedna piękna i warta zachowania scena, to znaczy że nadal ma to sens (i bardzo dobrze!).

M. Matłok

## KISIEL PO LS-IE #3

## 1700 ODCINKÓW CRINGE-U

**„KTO NIE BYŁ CRINGE-OWY NI RAZU, TEN NIE BYŁ NI RAZU CZŁOWIEKIEM”**

Adam Mickiewicz, *Dziady* cz. 2

**N**a początku muszę powiedzieć, że nie oglądałem pierwszego tysiąca. Mogę więc ocenić tylko ostatnie 700 odcinków. Swojego rodzaju miejsce honorowe musi zająć Pani Kasia, która jest jednym z powodów, przez które nie widziałem pierwszego sezonu. Pewnie też jest to jakiś rodzaj unikania retrospekcji z czasów, kiedy miałem 20 lat i wcale nie byłem lepszy od Włodka i Karola.

Ten tydzień LS-a był trudny. Grupa Impo zawrzała po tym, jak Włodek nonszalancko ogłosił, że przez dwa lata nie odebrał od szewca butów. Nie powiem, zachowanie Włodka sprawiło, że nie lubiłem go przez całe dwa dni. Powoli mi przechodzi – wyjaśnienia Włodka pomogły. Zadałem sobie wtedy pytanie: co zrobiłby Jezus? Powiedziałyby, żeby rzucił kamieniem ten, co zawsze od szewca odbiera buty. Wejrzałem we własne sumienie, co ja tam mam na sumieniu? Kiedyś dzieciaki rzucali we mnie kamieniami, więc po cichu chciałem spuścić im powietrze z rowerów, ale niestety odkręciłem wentyl i przez przypadek go zgubiłem. Czasem, jak komuś o tym opowiadam, to mówi mi, że się należało gówniarzom. Czy ja wiem? Wydaje mi się, że trochę przesadziłem. To można jeszcze tłumaczyć błędami młodości. Chyba jednak cisnąłbym we Włodka kamieniem. Chyba mogę. A co z tym, że każdy ma jakąś rysę w sobie i trzeba to zaakceptować? To też jest cytat z Włodka. Uważam, że to nieprawda i że trzeba rozpamiętywać błędy tak długo, aż włosy z głowy wypadną, a stres wywoła miazdżycę i słodka kostucha przyjdzie z kosą zawatu, by zebrać żniwo ostatnich urywanych oddechów. Tak. Zdecydowanie jest to najlepsze wyjście. Każdy *coach* Wam to powie.

A może by tak nie przyglądać się krytycznie jakiemuś typowi z YT? Brzmi świetnie – nie działa. Stawiamy na piedestale człowieka mówiącego do nas z telewizora, a później bardzo łatwo jest temu człowiekowi z tego piedestału spaść.

Poznęcam się jeszcze nad Włodkiem, bo w sumie to fajna terapia, a Bezbek trochę od tego jest, żeby szkalować. W innym odcinku tego tygodnia Włodek mówi, że nie wie, dlaczego Wielkanoc jest wtedy, kiedy jest. Jak na gorliwego katolika, zaskakująco mało wie o swojej wierze, a zaskakująco dużo o starych, 14-letnich telewizorach. Jak na ateistę przystało, ja akurat wiem, kiedy i dlaczego Wielkanoc jest wtedy, kiedy jest. Każdy ateista to wie. W momencie, w którym przestaje się wierzyć w jakiegokolwiek boga, automatycznie sptywa na człowieka wiedza potrzebna do zawstydzenia wiernych. Jeśli chcecie się dowiedzieć, jak się wylicza datę Wielkanocy, to możecie albo jak nudny człowiek sobie zgooglować, albo jak hardcore'owy bezbek znaleźć mój artykuł pod tytułem *Pączkowa uczta u Wierzynka* [znajdziecie go w 46. numerze Magazynu Bezbek – przyp. korektora].

Jaki jest morał? Czy w ogóle jakiś jest? Niby jest, ale czy ja wiem? Pilnuj własnego nosa – to dobry morał. Albo: nie czyni drugiemu, co tobie niemiłe. O! Nie jedz żółtego śniegu – też dobry, ale może nie do tego artykułu. Prawda jest taka, że choćbyśmy nie wiem, jak się pilnowali, to kiedyś zrobimy – albo powiemy – coś niestosownego. Oby wtedy nie była na nas wycelowana kamera. Oby to nie było na forum publicznym.

Hex Zero Rouge – Maciek

## KISIEL PO LS-IE #4

# TYDZIEŃ W ROPCZYCACH

Ten tydzień był ciężki. Może nie dla Was i nie dla Szanownych Panów Redaktorów, ale dla mnie na pewno. Na tyle ciężki, że oglądając LS-a nie mogłam wpaść na pomysł, o czym do Was napisać. Dlatego nie będzie dziś tak długo i merytorycznie, jak poprzednio, ale będzie. Przenieśmy się do Ropczyc...

Tydzień spędziliśmy w rodzinnym mieście Włodka, w którym Karol poznawał uroki *slow-life*. Jednym z punktów wycieczki było ropczyckie liceum, w którym Włód spędził najlepsze lata życia. Wszyscy Włodka lubili (podobno), a Włodek znał wszystkich. I tak to się kręciło. Dosłownie się kręciło, w dwu znaczeniach tego słowa, bo kręciło się odcinek, podczas którego kręcili się różni ludzie i przeskadzali. Celebryta przyjechał. Największy Ropczyczanin po Marcinie Dańcu. W sumie jeden i drugi robi kabaret.

Taki fejm doje\*ał, że aż przejeżdżająca PRZYPADKOWO ekipa telewizyjna zaczepiła Redaktorów o wywiad. Obejrzałam ten wywiad dla Telewizji Miejskiej w Ropczycach i właściwie był to kolejny odcinek LS-a o Ropczycach, tyle że z hiperpoprawnym lektorem, który podkreślał wszystkie ą i ę.

Były także jakieś tematy na tle wielkiej biblioteki teściów Włodka, ale miałam naprawdę ciężki tydzień i nawet nie mam zdania na te tematy, do których mogłabym się odnieść. Czasami tak bywa, nie zawsze jest super, nie zawsze jest wena, nie zawsze jest pomysł na pisanie czy nagrywanie odcinka. Jednak zawsze jest kolejny dzień i następny, i następny... I tak się żyje.

Elizabeth Landeberg

---

# KRÓLICZY BYT, TZW. DOBROBYT

Zastanawialiście się kiedyś, dlaczego zając jest symbolem Wielkanocy? Odpowiedź na to jest prosta – królik jest symbolem płodności i dobrobytu. Jednakże ja nie o tym, bo odpowiedź na to pytanie można szybko znaleźć w Google (dokładnie tak jak ja to zrobiłem przed chwilą). Mam natomiast ciekawsze pytanie – czym można zastąpić zająca?

W Waszych głowach pojawiają się pewnie wątpliwości – dlaczego właściwie mielibyśmy go czymś zastąpić? Moja postawa wynika głównie z uwielbienia dla prawa. Królik funkcjonuje jako ten symbol już od czasów przedchrześcijańskich, czyli pracuje od paru tysięcy lat. Już dawno powinien pójść na emeryturę, więc prawdopodobnie od dawna robi na czarno. A za to grozi kara od 500 do 5000 zł. A jako że zając nie dostaje wypłaty za pracę jako symbol Wielkanocy, to prawdopodobnie nie jest wypłacalny. Dlatego też chcę go uratować i podarować mu należną emeryturę wraz ze spokojem, że ktoś go zastąpi.

Rozpocznijmy poszukiwania! Potrzebujemy zwierzęcia, które również będzie oznaczało dobrobyt. Szukać można w każdym ekosystemie czy krainie, jednak moje myśli trafiają specyficznie do Afryki. To tam (choć nie tylko!) żyje lew – symbol potterowskiego Gryffindoru, jednego z czterech domów Hogwartu. W kulturze internetowej obecny jest żart, że w konkursie o puchar Gryfoni dostają punkty za nic. I właśnie to dla mnie jest definicją dobrobytu – dostawać dobre rzeczy, nie robiąc nic.

Ponadto, to w końcu lew grał rolę króla w filmie Disneya. A majątek takiego lwiego władcy zdecydowanie był imponujący. To w końcu Simbie pokazywane były tereny aż po horyzont, które ostatecznie miały być wszystkie jego. Nawet jeśli nie ma w nas ani krzty chęci bycia przywódcą, to chyba każdy chciałby przez chwilę poczuć, że posiada takie rozległe ziemie. I z tego też powodu lew jako symbol Wielkanocy mógłby się sprawdzić.

Jednak nie chciałbym się ograniczać. Czy symbol Wielkanocy musi koniecznie oznaczać dobrobyt? Na potrzeby tego tekstu założę, że nie. Tylko co w takim razie jest ważniejsze w życiu od dobrobytu?

Tlen, odpowiedź to tlen. Nie wyobrażam sobie życia bez niego. Za każdym razem, kiedy zaczyna mi go brakować, czuję, jakbym się dusił. A czy podczas jakiegoś święta go wyróżniamy? Mam przeświadczenie, że nie. Dlatego też proponuję, abyśmy na to wydarzenie wszyscy życzyli sobie tlenu!

Tylko kto lub co może symbolizować tlen? Tutaj chciałbym docenić naukowca, który odkrył ten niesamowity pierwiastek. Tylko kto tego dokonał? I zaczynają nam się właśnie schody.



Barbara Pobiedzińska



Dawno temu przez pewien czas uważano za jego odkrywcę Josepha Priestleya, który w roku 1775 ogłosił swoje odkrycie w Royal Society. A jednak wyprzedził go inny człowiek nauki, Carl Scheele, który „odnalazł” tlen parę lat wcześniej, jednakże skromnie do roku 1777 się do tego nie przyznał.

Jednakże mamy jeszcze jednego człowieka, którego można uznać za odkrywcę tlenu i jest to Michał Sędziwoj, który podobnież dokonał tego już w XVI wieku. Sprawa jednak nie jest jasną, bowiem nie mamy tutaj twardych dowodów i opieramy się o wiedzę Romana Bugaja, historyka alchemii i chemika.

To kogo wybieramy? Osobiście poszedłbym z Sędziwojem. Jego nazwisko o wiele lepiej zapada w pamięć i łatwiej jest je wymówić. Samemu musiałem sprawdzić, jak wypowiedzieć nazwisko „Scheele”. Z drugiej strony jestem pewien, że każdy byłby w stanie w sklepie powiedzieć: „Poproszę jeszcze jednego czekoladowego Sędziwoja”.

Poproszę o werble! Nowym symbolem świąt Wielkanocy zostaje Michał Sędziwoj! Jednak czy ludzie przekonają się do tej zmiany już w tym roku? Obawiam się, że nie. Już są przyzwyczajeni do królika i trzeba będzie rozpocząć roczną indoktrynację, która sprawi, że zaczną kojarzyć Wielkanoc z wybitnym polskim alchemikiem. A następnie rozpoczniemy procesy, które ukarzą tych, którzy trzymali biednego zająca tak długo na tym stanowisku.

**Wesołego jajka i bogatego Sędziwoja!**

Krzysztof Wroński

---

# JAJKA Z PROBÓWKI

Co było pierwsze: jajko czy kura? Ten odwieczny dylemat został rozwiązany pod kątem ewolucyjnym, a naukowcy jednoznacznie ogłosili pierwszeństwo jajka. Jeśli chodzi zaś o pierwsze jajko oraz kurę stworzone sztucznie, sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

W warunkach laboratoryjnych pierwsze udało się wytworzyć mięso. Wciąż jest to świeża sprawa, ponieważ dopiero w 2020 rząd w Singapurze jako pierwszy na świecie umożliwił sprzedaż mięsa pochodzącego z hodowli tkankowych, czyli tzw. z probówki. Po co nam jednak sztuczny kurczak?

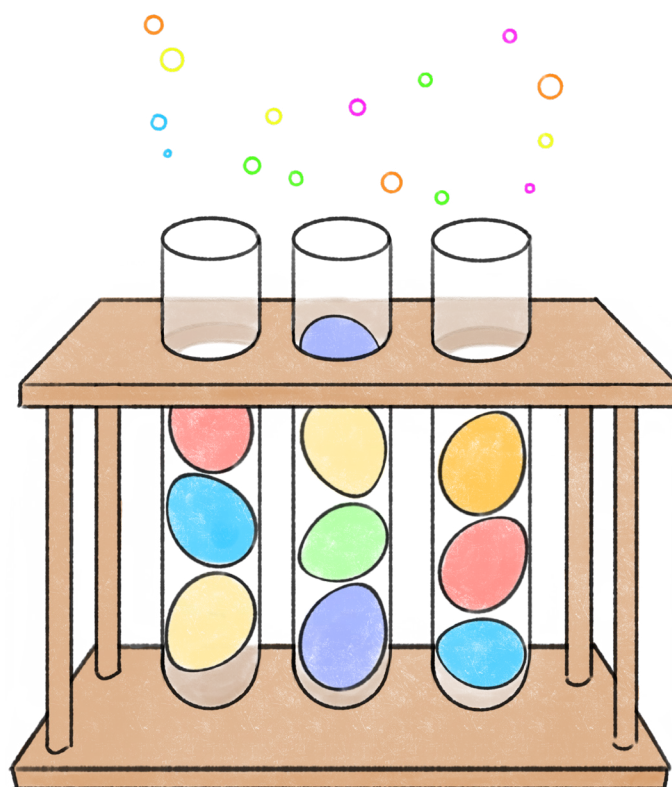
Taki sposób produkcji mięsa ma być szansą na zredukowanie produkcji gazów cieplarnianych będących ogromnym problemem hodowli tradycyjnych, ale także ekologicznych. Te ostatnie ograniczają swój ślad węglowy na etapie produkcji paszy, jednakże ta korzyść zostaje zniwelowana m.in. przez konieczność utrzymywania większej liczby zwierząt na mniej wydajnych ekologicznych farmach.

Dla jajka powstała już jakiś czas temu alternatywa. Ale w tym przypadku nie chodzi o wegański produkt roślinny, tylko taki pochodzenia zwierzęcego. W tej formie niestety jajko jeszcze nie wyszło ze swojej szklanej nioski. Naukowcom udało się wyhodować „tylko” białko oraz żółtko o dowolnym rozmiarze oraz wadze. Dokonali tego dzięki pobraniu komórek z prawdziwych kur, tak jak zostało to zrobione w przypadku mięsa.

Problemem pozostaje jednak skorupka, nad którą muszą się jeszcze trochę pomęczyć. W alternatywie naukowcy zaproponowali umieszczenie białka z żółtkiem w specjalnym biodegradowalnym opakowaniu. Nie byle jakim, bo w momencie zbliżającego się terminu ważności, zaczęłyby świecić na niebiesko, aby o tym poinformować konsumenta.

Jesteśmy coraz bliżej możliwości skomponowania tradycyjnej święconki z produktów pochodzących w całości z in vitro. Dodatkowo, obiecane designerskie pudełeczko na białko i żółtko może wyznaczyć nowe trendy w tworzeniu pisanek. Trzeba byłoby jedynie uważać na datę ważności, bo świecące opakowanie mogłoby narobić trochę siary.

Adus



## Źródła:

#Zapytajnaukowca: Co było pierwsze: kura czy jajko? (2018) [NaukawPolsce.pl](https://naukawpolsce.pl) [dostęp 12 kwietnia 2022]

Francja - Jajko z probówki? (2012) [Gospodarz.pl](https://gospodarz.pl) [dostęp 12 kwietnia 2022]

Janowska S. (2021) Czy „kurczak z probówki” może pomóc w walce z globalnym ociepleniem? [Biotechnologia.pl](https://biotechnologia.pl) [dostęp 12 kwietnia 2022]

# RYCERZE WIELKIEGO OMLETU NA JAJECZNYM TRONIE

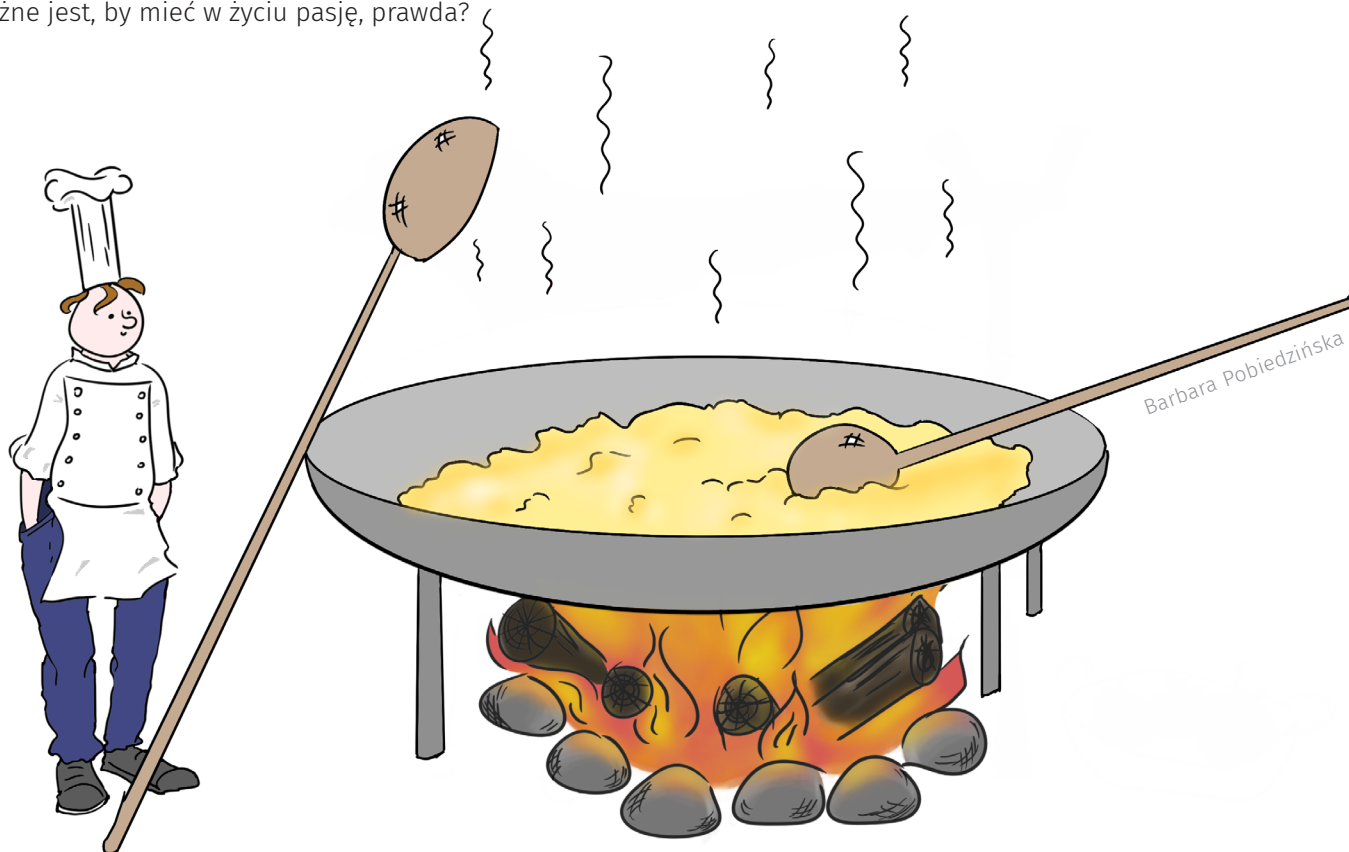
Słyszeliście już o święconkach wielkanocnych czy czekoladowych jajkach, ale czy wiecie, co w Wielkanoc dzieje się w miejscowości Bessières we Francji? By przybliżyć ten temat, musimy wrócić myślami do czasów Napoleona, gdy on i jego armia przechodzili przez pobliskie tereny i zostali poczęstowani skromnym posiłkiem przygotowanym przez mieszkańców miasta.

Napoleon Bonaparte tak pokochał jajka przygotowane przez miejscową ludność, że poprosił ich o przygotowanie jednego wielkiego omletu dla swojej armii. Wydarzenie to przeszło do historii i w 1973 roku zainspirowało Bernarda Beillesa do założenia braterstwa, którego głównym celem było coroczne gotowanie omletu w Poniedziałek Wielkanocny i serwowanie go wszystkim za darmo. Braterstwo, nazywane również Rycerzami Wielkiego Omletu (Confrérie des Chevaliers de l'Omelette Géante), traktuje sprawę bardzo poważnie, a ich motto brzmi: „Największe szaleństwo z dodatkiem przyjaźni”. Ważne jest, by mieć w życiu pasję, prawda?

Do wykonania pierwszego omletu użyto kilku tysięcy jajek, lecz wraz ze wzrostem popularności wydarzenia, rosta również liczba składników dania. Od 1973 roku dziesiątki tysięcy ludzi przybywają regularnie do Bessières, by wziąć udział w festiwalowych aktywnościach, takich jak taniec, muzyka, ale przede wszystkim przygotowujące ogromnego omletu! Do stworzenia wielkanocnego posiłku potrzeba 15 000 jajek i ponad 50 wolontariuszy, których głównym zadaniem jest rozbicie tysięcy jajek i zmieszanie ich, zanim trafią na ogromną patelnię w centrum miasta. Według miejscowej ludności praca ta zajmuje około 90 minut.

Każdy kraj słynie ze swojej własnej, specyficznej tradycji wielkanocnej. Wielkanocny Omlet to pewnie nie najdziwniejsza tradycja, ale na pewno może być ona jedną ze smaczniejszych!

D. Jamroz



SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

# RANKING MEMÓW

BY LENA ŚNIADAŁA



Karolina Płonka

Gdy pojechaliście całą klasą  
na wycieczkę do lokalnego  
radia i pani robi wam zdjęcie



Patrik Okoń

KIEDY BABCIA PYTA



Ola Szawerdo



Julian Witkowski

**KIEDY ZDASZ SOBIE SPRAWĘ  
Z TEGO, ŻE OSIEMNASTOLATEK  
JEST DWA RAZY MŁODSZY OD CIEBIE**



***Hokus Pokus, czary  
mary, no i teraz jesteś stary***

Hex Zero Rouge



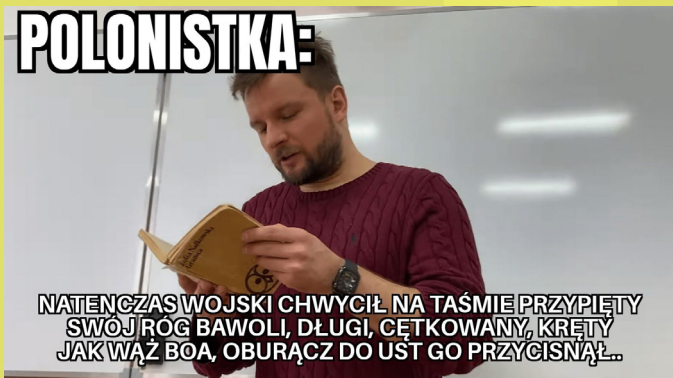
Kamil Korona

**PIERWSZE ZDJĘCIA KLAUDII EL DURSI Z  
NOWYM WSPÓLPROWADZĄCYM NA  
PLANIE 5 SEZONU HOTELU PARADISE**



Pola Apolinarska

**POLONISTKA:**



**NATENCZAS WOJSKI CHWYCHŁ NA TASMIE PRZYPIĘTY  
SWOJ RÓG BAWOLI, DŁUGI, CĘTKOWANY, KRETY  
JAK WĄZ BOA, OBUŁĄCZ DO UST GO PRZYCISNĄŁ...**

**OSTATNIA ŁAWKA:**



Maria Pyszniowska



**A TERAZ POWIEDZ CAŁEJ KLASIE TEN ŻART**

**WSZYSCY SIĘ POŚMIEMY**

Hubert Lewandowski

# HOROSKOP WG SZEPTUNA ZE WSCHODU

18.04–24.04

## **Baran (21.03–20.04)**

Pomimo przeciwności losu osiągniesz wszystko, co zaplanowałeś, a może... coś więcej? Bądź zadowolony\* z rozwoju sytuacji, ponieważ będzie to najkorzystniejszy scenariusz z możliwych. Ogólnie rzecz biorąc: mało marudzenia, dużo działania, a już los zatroszczy się o coś ekstra.

## **Byk (21.04–21.05)**

„Wszystko się może zdarzyć” jak to mówiła pewna piosenka. Lepiej nie chowaj głowy w piasek, tylko przystąp do energicznego działania. Być może coś umknęło Twojej uwadze, ale jeszcze nie jest za późno, jeszcze... Pora działać!

## **Blźnięta (22.05–22.06)**

Czas odpoczynku, relaksu i leniuchowania. Ewidentnie Ci się nudzi – to po prostu widać. Zajmij się czymś konstruktywnym, zanim przyszły tydzień weźmie Cię w swoje ramiona i zasypie wieloma męczącymi obowiązkami.

## **Rak (23.06–22.07)**

Niedokończone sprawy odbijają się czkawką przy świątecznym stole? Najwyższy czas, by wziąć się w garść! Dokończ wszystkie swoje porachunki i uwolnij się od przeszłości. Warto poznać kogoś nowego i zmienić środowisko. Nie czekaj!

## **Lew (23.07–23.08)**

Długie spacery dobrze na Ciebie działają, dlaczego by z tego nie skorzystać? Z pewnością znajdziesz czas na trochę aktywności w pobliskim lesie lub parku. Zabierz również znajomych i czworonoga – w grupie zawsze różniej.

## **Panna (24.08–23.09)**

Nie pozwól się dręczyć negatywnym emocjom. Spróbuj spisać wszystkie swoje myśli – wtedy łatwiej je uporządkować. Nadchodzące tygodnie można nazwać czasem zadumy, ale nie przejmuj się, to wcale nie oznacza, że będzie nudno. Przygotuj się na istny rollercoaster.

**Waga (24.09–23.10)**

ZWiele jeszcze się musisz nauczyć, ale wszystko jest na najlepszej drodze. Nie słuchaj tego, co mówią inni, ponieważ sam\* wiesz, co jest dla Ciebie najlepsze. Trud, jaki wkładasz w swoje pragnienia, z pewnością ma sens. Tylko się nie poddawaj!

**Skorpion (24.10–22.11)**

Twoje decyzje zaprowadziły Cię do miejsca, w którym nigdy nie był\*ś, a zmierzasz w te strony, w których nie ujęto na mapach. Zastanów się, czy Twoje postępowanie ma sens. Muszę Cię zmartwić, nie możesz się zawrócić, a jedynie skręcić.

**Strzelec (23.11–21.12)**

*Szczęście w miłości dopisuje i, o dziwo, w kartach też. Eksploatuj ten czas najlepiej, jak potrafisz, bo niewykorzystane sytuacje lubią się mścić. Twoje szczęśliwe liczby to: 4,543; -6; 44; 2/3 – koniecznie obstaw je w totolotku.*

**Koziorożec (22.12–20.01)**

Witaj na starych śmieciach. Teraz będzie już stabilnie, obiecuję. Zadbaj o sporą ilość snu i nie bój się nieznanego. Wszystkie złe i nerwowe tygodnie są za Tobą, a teraz pora dryfować po szerokim oceanie kwietniowych popołudni spędzonych przy kawie.

**Wodnik (21.01–18.02)**

Kiedy ostatnim razem rozwiązywa\*ś krzyżówkę? Może pora oddać się tej fascynującej czynności, a przy okazji poćwiczyć kaligrafię. Postaraj się też zaoszczędzić trochę pieniędzy na wakacje – z pewnością nie będziesz żałować.

**Ryby (19.02–20.03)**

Dawno chyba nie widział\*ś żadnego dobrego filmu – czas to zmienić – potrzebujesz jakiejś odskoczni od otaczającego Cię świata. Netflix? Kino? Telewizja? To nie ma znaczenia. Najważniejsze są: dobre towarzystwo i smaczne przekąski.

~ Szeptun ze wschodu

# CZEKOLADOWY MAZUREK BEZ MAKI – OFICJALNA SZYDERA

**UWAGA!** Artykuł ma charakter satyryczny, nie ma na celu nikogo obrazić i nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Jeśli ktoś weźmie go za bardzo do siebie, to ma pecha.

Ej, wiecie, że Karol i Włodek mieli swój kulinarny występ? Ja ostatnio się niestety dowiedziałem. Otóż podpisali oni współpracę z Lidlem i wystąpili (za pieniądze albo i nie) w programie Łysego Grzyba aka Pawła Małeckiego i popełnili kulinarną zbrodnię. Ostatni raz taką patologię widziałem w kreskówce *Chowder*. Żeby dobrze zrozumieć mój hejt i innego tego typu wykrzywienia krytyki, musicie wiedzieć, że nienawidzę ciast bez mąki. Bez kitu, to jest jak jedzenie strużyn z ołówka. Możecie mnie nienawidzić i wyzywać, ale zdania swojego nie zmienię. Tak, jestem mega stronnicy. Trudno. Oglądacie program o podobnej nazwie. W tym momencie to wy jesteście ci źli. Chryste, dla kogo ja piszę? Ale przechodząc do recenzji...

Rzecz miała miejsce na oficjalnym kanale pewnej niemieckiej firmy. Panowie wzięli udział w gotowaniu mazurka. Polski klasyczny świąteczny przysmak. Z tradycjami. Tak jak tradycyjnie też tych dwóch pajacy dużo ryczy i mało mleka daje. Przerosło ich już pierwsze zadanie, jakim było oddzielenie żółtek od białek. Najgorszy jest kompletny brak jakiegokolwiek samokrytyki z ich strony, bo oczywiście klepią się po pleckach jak to całkiem nieźle im to idzie, gdy połowa żółtka ląduje w białku. Wszystko do wyrzucenia, przecież to się nie ubije! Obaj zdejmiecie bluzy i opuściecie Piekielną Kuchnię! Najbardziej nienawidzę marnowania produktów! Zresztą cała akcja przypomina mi bardziej zabawę dla przedszkolaków, a nie gotowanie, szczególnie, gdy widzę ich radość z walenia czekoladą o blat. Z każdą minutą coraz mniej wierzę, że cokolwiek uda im się z tego zrobić. W ogóle kto wymyślił, żeby do ciasta nie dawać mąki, przecież to nie urośnie. Pomieszalili tylko trochę czekolady z zdekonstruowanymi jajkami, wstawili do pieca i spojrzeli sobie w oczy dumni ze swojego dzieła. Zupetnie bez sensu, wychodzi z tego jakiś cienki placek, który musisz pokroić 50 razy i położyć kawałki jeden na drugim, żeby cokolwiek z tego wyszło. To już nie lepiej jakiegoś murzynka upiec? Objętościowo byłoby tak samo, a roboty mniej i walory smakowe też

pewnie większe. Skręca mnie trochę, jak to oglądam, już odchodząc nawet od tego mazurka. Nie wiem, czy im kazali tam tak pajacować, czy to ich własna decyzja kreatywna, ale wieje chłodem strasznie, a okno mam zamknięte. Na koniec każdy z nich dekoruje swój kwadratowy klocek obłany czekoladą, pytając jeszcze, który podoba nam się bardziej. Jako że ewidentnie obaj stworzyli potwora, który oby nie wpadł do moich ust, to zacytuję osobę, która z potworami obcuje na co dzień: „Jeżeli mam wybierać pomiędzy jednym złem a drugim, to wolę nie wybierać wcale”. Najbardziej ubolewam jednak nad tym, że tych 10 minut życia spędzonych na oglądaniu tego cyrku już nikt mi nie odda.

Podsumuję to wszystko lekko przerobionym znanym cytatem autorstwa użytkownika o nicku WKURWIONY: „Łyse grzyby, chuja warty ten wasz mazurek. Nie wiem, skąd ten przepis, ale chyba z dupy, bo właśnie tak smakuje to ciasto bez użycia mąki – jak sraka. Zmarnowałem pięć tabliczek czekolady przez Was cymbały. Nie pozdrawiam”.

*Tak naprawdę to przepis jest spoko,  
ale to ja nie umiem piec.*

Kacper Wolszczak i Maria Pysznińska





# 5 SCREENÓW, KTÓRE POKAZUJĄ MOJE REAKCJE PODCZAS OGLĄDANIA LS-A

Dzieje się to rzadko, ale czasem zdarza mi się śmiać podczas oglądania LS-a. Zwłaszcza wtedy, gdy robią z siebie deb... niezbyt mądrych ludzi, a później Dawid Myśliwiec ich wyjaśnia. Oraz wtedy, gdy narzekają, że mają kredyty #OpłacaSięŻycieBiednegoStudenta KtóregoStaćTylkoNaZupkęChińskąOrazDarmowąWodęZUc zelnianegoKranu.



Wyobraź sobie taką sytuację: oglądasz LS-a, przed sobą masz kubek z ciepłym (ale nie gorącym, bo oparzenie sobie podniebienia to najgorsze uczucie) kisiem, daniem bogów, bierzesz łyżeczkę i powoli zanurzasz ją w nim, a następnie kierujesz łyżeczkę z kisiem w stronę jamy ustnej. Za każdym razem wyglądam wtedy jak Karol – błogość, picka zjedzona, koń z Valony...



Wtem kisiel, podczas podróży do jamy ustnej, skapnie na spodnie \$\$\$#\$#!##\$#%#@#



Gdy chłopaki poświęcają kilka minut odcinka na to, aby gadać o samochodach, a ja nic nie rozumiem, ponieważ nie mam samochodu ani prawa jazdy. No i nie interesuję się pojazdami mechanicznymi. Nie po to nie płacę za oglądanie LS-a, aby oni mieli marnować czas na tak nieważne i nudne tematy.



Gdy Karol znów rzuca dwuznacznymi tekstami. Wtedy przypominają mi się czasy gimnazjum, o których wolałbym nie pamiętać.



Sebastian Czapliński

# BYĆ MOŻE ZA DWA TYGODNIE:

1. Uczymy Włodka, jak wymawiać nazwy marek
2. Co można znaleźć w lumpeksie?
3. Zakładamy firmę odbierającą buty od szewców, aby Monika odzyskała wreszcie swoje obuwie
4. Wymyślamy ksywę Włodkowi
5. Tłumaczymy Włodkowi świat
6. Czy szewc bez butów chodzi? Sprawdzamy!
7. Szukamy używanych butów
8. To jest bardzo niekomfortowy kadr [GRAFIKA]
9. Lekko Stronniczy Podcast? CO TAK WCZEŚNIE?!
10. Obliczamy prędkość spaceru i biegu Włodka na trasie do Sikławicy
11. Odcinek w Ropczycach – chcielibyśmy być przy nagraniu!
12. Jak się bawi w „Słoneczku”? Sprawdzamy!
13. Najtańsze polskie parkingi – polecamy tanie miejscówki
14. Czy LS otwiera filię w Dębicy? Szukamy nowego biura dla chłopaków!
15. Robimy kolejny numer magazynu na rynku w Ropczycach
16. LS w „Faktach Piłskich” [Spałem w Pile, piłem w Spale]
17. Wszystko, co musisz wiedzieć o puzzlach [UKŁADAJ JAK SZEFL]
18. Pozdrawiamy piłę i inne narzędzia
19. „Zawodowo wyśmiewam lokalne dramy” – Paciorek szczerze o swojej pracy
20. Najlepsze seriale o superbohaterach
21. Spotkanie z ciekawym człowiekiem – czy Karol jest ciekawy?
22. Zdrowe fast foody. Czy domowe = lepsze?
23. [TYLKO U NAS!] Young Leosia odpowiada chłopakom
24. Nie używajcie słowa „paczkomat”, bo niebieski pan obudzi Was o 6 rano
25. Dlaczego jak wiosna idzie, to rznąć trzeba drewno?
26. Jak namówić kolegę na seks?

## ZNAJDŹ NAS:

**Magazyn Bezbek sp. niejawna**  
**ul. Bezbecji 25/10 lok. 1**

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: [magazynbezbek@gmail.com](mailto:magazynbezbek@gmail.com)

FB: Magazyn Bezbek

**[WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL](http://WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL)**

## REDAKCJA:

**ZAŁOŻYCIELKA:** Urszula Skorodziłto

**KOREKTA:** Angelika Mazur, Sebastian Czapliński,  
Elizabeth Landeberg

**SKŁAD I EDYCJA TEKSTU:** Michał Adamczyk

**GRAFIKA:** Barbara Pobiedzińska

**AUTORZY:** D. Jamroz, Krzysztof Wroński, Kacper Wolszczak, Maria Pysznińska, Adus, Sebastian Czapliński, Hex Zero Rouge – Maciek, Szeptun ze wschodu

**OKŁADKA:** Rafał Kowalewski